

Jakub Rzymowski

Uniwersytet Łódzki

Konceptualizm prawniczy jako ogólna teoria prawa

1. Wprowadzenie

Celem rozdziału jest prezentacja teorii, która umożliwi wyjaśnienie obowiązywania prawa. Teoria ta nosi nazwę: konceptualizm prawniczy – ogólna teoria prawa. Opisywana teoria umożliwia wyjaśnienie obowiązywania prawa, jest również teorią wyjaśniającą istnienie zjawisk takich jak prawo i obowiązek. Autor rozdziału jest autorem teorii. Teoria została po raz pierwszy zaprezentowana podczas zjazdu Katedr Teorii i Filozofii Prawa w Łodzi w roku 2012.

Pytanie o to, dlaczego obowiązuje prawo, powinno skutkować pytaniem o to, czym prawo jest. Już nawet tylko badanie empiryczne, np. badanie źródeł prawa lub aktów stosowania prawa, pozwala stwierdzić, że prawo jest pewnym systemem. Powstaje jednak natychmiast pytanie o to, czego systemem prawo jest. Co stanowi składowe tego systemu? I znów, badania empiryczne wskazują, że w przepisach czytamy zwykle o obowiązkach lub uprawnieniach, czasem o wolnościach.

U źródeł badań leży moja nieufność co do trafności pozytywizmu, normatywizmu i prawa natury. Proponowana teoria stanowi nowe podejście do obowiązywania prawa i (po części) również do jego wykładni. Celem nie jest krytyka teorii zastanych. Teorie te krytykowane były, szczególnie bliska jest mi krytyka normatywizmu dokonana przez J. Wróblewskiego¹. Wskazane teorie odrzucam nie tyle dlatego, że uważam, iż są one nietrafne, ale raczej dlatego, że mam wątpliwość, czy są trafne.

¹ J. Wróblewski, *Krytyka normatywistycznej teorii prawa i państwa Hansa Kelsena 60 lat później*, red. J. Rzymowski, Łódź 2015.

Proponowana teoria stanowi przeniesienie niektórych poglądów na temat powszechników – uniwersaliów, na grunt teorii prawa i prawa. Teoria ta może wymienione teorie zastąpić, uzupełnić, może też być stosowana jako ich wspólny mianownik.

2. Zarys propozycji

Za podstawę rozważań przyjmuję pojęcie przepisu. Przepisu zapisanego w akcie prawnym. Istnienie takiego przepisu jest niewątpliwe. Niewątpliwe jest istnienie przepisu jako zjawiska językowego. Przepis jest zjawiskiem językowym, wypowiedzią, w której zanotowane jest komu jakie prawo przysługuje. Profesor Teresa Romanowska, z którą miałem zaszczyt rozmawiać na temat mojej teorii, zauważyła, że przepis jest fizykalnym śladem uprawnienia.

248

Przepis jest zapisem uprawnienia. Fakt, że uprawnienie zapisane jest w przepisie, uważam za niewystarczającą podstawę do stwierdzenia, że to uprawnienie istnieje. Przepis jest skonkretyzowaniem uprawnienia, graficznym jego utrwaleniem, ale nie jest dowodem na jego istnienie. Istnienie przepisu jest dowodem jedynie na istnienie uprawnienia. Staram się przy prowadzeniu ustaleń zachowywać ostrożność, by podobnie jak Tomasz z Akwinu nie wpaść w pułapkę aprioryzmu.

3. Wykładnia prawa

Rozważania dotyczące wykorzystania konceptualizmu prawniczego przy dokonywaniu wykładni prawa rozpoczynam od przepisu rozumianego jako zjawisko językowe. Byłem kiedyś uczestnikiem zjazdu Stowarzyszenia FONTES, podczas którego to zjazdu jeden z jego uczestników stwierdził, że przedmiotem pracy prawników jest język. Absolutnie się z tym nie zgadzam. Uważam, że język jest jedynie narzędziem, czy też jednym z narzędzi pracy prawników. Przywołuję to wspomnienie, takie bowiem właśnie stanowisko jest bliskie stanowisku nominalistycznemu. W starożytności prezentowali je stoicy², w średniowieczu Roscelin z Compiegne³

² W. Tatarkiewicz, *Historia filozofii*, wyd. V, Warszawa 1958, s. 171.

³ *Ibidem*, s. 319.

i początkowo Piotr Abelard⁴. Gdyby patrzeć na przepis w duchu nominalizmu, to trzeba by uznać, że uprawnienia, które są zapisane w przepisie, są li tylko wytworami mowy. Stanowisko to odrzucam, jednak zdecydowanie jest ono warte odnotowania jako pewien etap w rozumowaniu.

Poszczególne etapy wykładni, dokonywanej przez pryzmat konceptualizmu prawniczego, mają, moim zdaniem, opisaną niżej kolejność.

– Przede wszystkim jest przepis.

– Przepis ma treść, która składa się ze słów. Słowa mają znaczenie. Znamy znaczenie słów i dzięki temu poznajemy znaczenie przepisu.

– Poznajemy znaczenie przepisu i dzięki temu odczytujemy uprawnienia, jakie są w nim zapisane.

Zaprezentowane tu stanowisko jest adaptacją późniejszego poglądu Piotra Abelarda na uniwersalia, czyli sermonizmu, zgodnie z którym uniwersalia „należą do mowy [...] jako dźwięki posiadające znaczenie”⁵. Podejście takie współgra z myślą J. Wróblewskiego, który pisze, że: „Wykładnia prawa to odkrywanie rzeczywistego znaczenia norm prawnych, a więc czynność poznawcza”⁶. Nie od rzeczy jest tu zauważyć, że wspomniany J. Wróblewski utożsamiał pojęcie normy z pojęciem przepisu, dowód tego znajdujemy w cytacie: „Ontologicznie prawo istnieje jako system, najbardziej ogólnie określany jako zbiór norm obowiązujących w określonych wymiarach czasoprzestrzennych. Podstawowymi elementami tego systemu są normy, traktowane albo jako przepisy („przepis prawny” i „norma prawna” to synonimy w języku prawniczym dogmatyki), albo jako reguły skonstruowane z przepisów prawnych”⁷.

W tym miejscu kończy się zastosowanie konceptualizmu prawniczego jako metody wykładni. Podkreślam, że dokonanie wykładni przepisu przez pryzmat proponowanej teorii sprowadza się jedynie do ustalenia jego treści i ustalenia komu jakie uprawnienie przysługuje, na kim jaki obowiązek spoczywa oraz czyja i jaka wolność podlega ochronie. Na tym etapie należy zwrócić uwagę na pewien element. Otóż istotą prawa są właśnie uprawnienia. O tym, czym one są, piszę niżej – tu zwracam jedynie uwagę na ich doniosłość. Uprawnienia mają charakter pierwotny wobec obowiązków. Z tego punktu widzenia nieważne jest, czy przepis, na poziomie językowej wypowiedzi, ustanawia uprawnienie czy obowiązek. Przepis jest jedynie zjawiskiem językowym. Niezależnie zatem od treści przepisu, czy stanowi on o uprawnieniu, czy o obowiązku i tak zawsze przede wszystkim jest w nim zapisane uprawnienie. Zwracam

⁴ *Ibidem*, s. 321.

⁵ *Ibidem*.

⁶ J. Wróblewski, *Paradygmat dogmatyki prawa a prawoznawstwo*, [w:] J. Wróblewski, *Pisma wybrane*, wybór i wstęp M. Zirk-Sadowski, Warszawa 2015, s. 47.

⁷ *Ibidem*, s. 46.

uwagę, że obowiązek ma sens, jeżeli jest osoba, której przysługuje uprawnienie z tym obowiązkiem związane.

Podsumowując tę część wyводу, podkreślam, że przepis ustanawia uprawnienie. Z uprawnienia wynika obowiązek. Układ składający się z uprawnienia i obowiązku służy ochronie wolności. Konkretniej wolności, odpowiadającej danemu uprawnieniu i danemu obowiązkowi. W wywodzie posługuję się słowem „uprawnienie”, by podkreślić, że piszę o prawie w takim właśnie znaczeniu (*right*), nie zaś w znaczeniu obowiązującego systemu (*law*). Należy zwrócić uwagę, że uprawnienie i obowiązek nie są przeciwieństwami ale dwoma elementami składowymi jednego zjawiska. Podobnie jak w chińskiej koncepcji *jin* i *jang*, nie ma tu miejsca walka przeciwieństw⁸, ma zaś miejsce ich komplementarność, uzupełnianie się. Jednocześnie istnienie uprawnienia i odpowiadającego mu obowiązku jest dowodem na istnienie obydwu. Uprawnienie i obowiązek są zrozumiałe, a tym samym w ogóle są (istnieją), dzięki temu, że są od siebie odmienne. Istotą nie jest ich przeciwieństwo, ale różnica, zwłaszcza kiedy do rozumowania dołożymy wolność. Pogląd, że różnica jest dowodem na istnienie, stanowi rozwinięcie myśli profesora Zbynka Fishera, czeskiego ontologa, znanego jako Egon Bondy, że byt jest uchwytny ontologicznie jedynie wtedy, kiedy da się obserwować jego fazy czy sekwencje⁹. Dowodem na istnienie bytu jest więc zachodząca w nim zmiana. Kiedy rozważamy istnienie praw i obowiązków, to nasuwa się tu oczywista analogia. Między uprawnieniem a obowiązkiem zachodzi różnica. Uprawnienie jednego podmiotu jest czym innym niż obowiązek drugiego. Są ze sobą połączone, w oderwaniu nie mają sensu, jednak nie są tym samym. Nazewnictwo zjawisk nie jest istotne. Profesor Zdzisław Brodecki nauczył mnie kiedyś, że zjawiska można po prostu numerować, zamiast je nazywać.

250

4. Obowiązywanie prawa

Odczytanie uprawnienia z przepisu nie wyjaśnia zjawiska obowiązywania prawa. Pytanie o podstawę, źródło obowiązywania prawa sprowadzam do kształtu: „Co to znaczy, że prawo jest?”, zaś dla potrzeb aktual-

⁸ E. Bondy, *Potíže z identitou protikladů: cesty k poznání však bývají nejen křivolaké, ale leckdy i pro smích; kdybych chtěl být učencem, byl bych toto líčení raději přeskočil a předložil elegantní výsledek; zatím se jen ukázalo, že s dialektikou to bylo nějak vágní*, [w:] *Příběh o příběhu*, red. E. Bondy, Praha 2009, s. 32.

⁹ E. Bondy, *Když jsem všecko napsal, zůstala mi kategorie procesu; ale co to je, ne-li prázdné slovo?*, [w:] *Příběh o příběhu...*, s. 37.

nego wyvodu do kształtu: „Co to znaczy, że poszczególne uprawnienie istnieje?”. Podkreślam, że w opisywanej teorii odrzucam istnienie norm, zatem odrzucam również istnienie normy podstawowej, więc istotne staje się pytanie o podstawę istnienia czy też obowiązywania poszczególnych uprawnień. Zastanowienia wymaga, czy jeżeli rozpatrujemy uprawnienia zapisane w przepisie i analizowane w toku wykładni, to mamy się do czego odwołać. Samo odwołanie do treści przepisu niczego nie wyjaśnia, a co więcej – umiejscawia rozważania w okolicach zwulgaryzowanej wersji pozytywizmu prawniczego czy wręcz teorii rozkazowej Johna Austina. Skoro odrzucamy odwołanie do treści przepisu czy też do faktu jego zapisania w akcie prawnym jako podstawy wyjaśniającej obowiązywanie przepisu, to zastanowienia wymaga, do czego odwołujemy się, rozpatrując uprawnienia zapisane w przepisach. Zastanowienia wymaga czy nie odwołujemy się do pustki, cokolwiek miałoby to znaczyć, lub prościej, zastanowienia wymaga, do czego należy się odwołać.

Uważam otóż, wręcz stanowi to jądro mojej propozycji wyjaśnienia obowiązywania prawa, że uprawnienie zapisane w przepisie istnieje, ponieważ przepis nie odwołuje się do pustki, a do uprawnienia mieszczącego się w mądrym rozumie ludzkim, czy też precyzując, do uprawnienia mieszczącego się w mądrych rozumach wielu ludzi.

Przepis jest zjawiskiem językowym, notatką prawodawcy¹⁰ o charakterze technicznym. Notatka ta jest konieczna wyłącznie dlatego, że niemożliwe dziś jest przekazywanie praw w przekazie ustnym. Uprawnienie jest zatem, w pewnym zakresie, analogiczne do idei u Platona z Aten. Idee u Platona są niepoznawalne zmysłami, a poznawalne są jedynie rozumem. Idee można pomyśleć, można je uobecnić rozumem, gdy spostrzega się ich kopie¹¹. Podobnie jest z uprawnieniami – można je uobecnić rozumem, gdy spostrzega się ich odbicie w przepisie i w toku wykładni. Mówiąc prościej – uprawnienia podlegają rozumieniu, są rozumiane. Uprawnienia rozumiane, mające swoje miejsce w rozumie, są dla uprawnień zapisanych w przepisie tym, czym idee Platona są dla rzeczy. Zgodnie z Platonem idee istnieją oddzielnie od rzeczy, tworzą osobny świat. W zgodzie z Platonem należałoby¹² stwierdzić, że uprawnienia mające swoje miejsce w ludzkim rozumie istnieją oddzielnie od praw. Z tym poglądem, który konsekwentnie należałoby nazwać skrajnym realizmem pojęciowym¹³, się nie zgadzam. Tego stanowiska nie

¹⁰ To lub niezwykle podobne określenie usłyszałem od profesor Małgorzaty Król.

¹¹ K. Twardowski, *O filozofii średniowiecznej wykładów sześć*, Warszawa 1910, s. 6.

¹² Szerzej W. Tatarkiewicz, *Historia filozofii...*, s. 109.

¹³ Szerzej *ibidem*, s. 317.

przejmuję w mojej teorii. Istotnym uzupełnieniem może być stanowisko E. Bondego, który pisze, że z samego faktu istnienia nic nie wynika, nie da się z niego nic dowiedzieć ani wywnioskować¹⁴. Przekładając to na uprawnienia, należy stwierdzić, że z samego faktu istnienia uprawnień nie wynika, że muszą one wywoływać skutki po czyjejkolwiek stronie. Uprawnienie w rozumieniu bytu platońskiego nie ma sensu. Jeśli nawet uznamy, że ono jest, nawet jako część normy, to mimo że ono w jakimś, trudno powiedzieć jakim sensie „jest”, nic z tego nie wynika. Sytuacja się zmienia, kiedy uznamy, że uprawnienie jest cechą osoby fizycznej, której przysługuje.

252

Zgodnie z Arystotelesem idee istnieją nieoddzielnie od rzeczy, ale jako „iszcząca się w nich istota tych rzeczy”¹⁵. Dziś powiedzielibyśmy, że idee przejawiają się w rzeczach. To stanowisko przejmuję i przyjmuję w mojej teorii jako stanowisko wyjściowe w zakresie obowiązywania prawa. Dodać należy, że o ile u Platona rzeczy poznawane są zmysłami, a idee rozumem, o tyle uprawnienia i mieszczące się w rozumie, i zapisane w przepisie, poznajemy rozumem. Pozornie poznajemy je zmysłami, kiedy czytamy lub słyszymy treść przepisów, jednak słyszymy dźwięki, czytamy znaki, ale to rozumem nadajemy tym znakom, dźwiękom znaczenie. W zgodzie z Arystotelesem należy stwierdzić, że uprawnienia mieszczące się w rozumie istnieją nieoddzielnie od uprawnień zapisanych w przepisach i poznawanych w toku wykładni, ale przejawiają się w nich jako istota tych praw – uprawnień. Ten pogląd – umiarkowany realizm pojęciowy – przyjmuje. Pogląd ten jest analogiczny¹⁶ do konceptualizmu, o którym pisze Jan z Salisbury¹⁷.

Uprawnienia, które znajdują się w rozumie, przejawiają się na dwóch etapach. Po pierwsze na etapie tworzenia prawa, po drugie na etapie dokonywania jego wykładni. Zjawisko to można nazwać dwuetapowym przejawieniem się uprawnień w prawie pozytywnym.

Podkreślenia wymaga, że wszelkie prawa, np. takie jak prawo własności, prawo do życia, prawo do głosowania, prawo do bycia wybieranym etc. istnieją o tyle, o ile przejawiają się w poszczególnych uprawnieniach przy-

¹⁴ E. Bondy, *Útěcha z ontologie. Substanční a nesubstanční model v ontologii*, Praha 2007, s. 12.

¹⁵ K. Twardowski, *O filozofii średniowiecznej...*, s. 40.

¹⁶ Piszę to, mając świadomość pozornej sprzeczności mojego twierdzenia, w którym dostrzegam analogie między umiarkowanymi postaciami realizmu i nominalizmu, czynię to jednak świadomie, właśnie dlatego, że analogie te dostrzegam.

¹⁷ W. Tatarkiewicz, *Historia filozofii...*, s. 322. K. Twardowski prezentuje Abelarda jako twórcę konceptualizmu. (K. Twardowski, *O filozofii średniowiecznej...*, s. 53), z poglądem tym, choć nie z K. Twardowskim, polemizuje W. Tatarkiewicz (W. Tatarkiewicz, *Historia filozofii...*, s. 322).

sługujących poszczególnym ludziom. Na przykład prawo własności istnieje tylko o tyle, o ile przejawia się w pojedynczych prawach własności do pojedynczych rzeczy przysługujących pojedynczym ludziom. W oderwaniu od konkretnych ludzi i rzeczy – prawo własności nie ma racji istnienia.

5. Możliwość ontologicznego dowodu na istnienie uprawnień

Dowód Anzelma z Canterbury potwierdzać miał istnienie istoty doskonałej, doskonalszej od tej samej nieistniejącej¹⁸. Gaunilo zwrócił uwagę¹⁹, że obie istoty doskonałe, i ta doskonalsza, i ta mniej doskonała są pomyślane, więc żaden to dowód. Dziś powiedzielibyśmy, że dowód Anzelma obciążony jest błędem aprioryzmu i błędem błędnego koła. Aprioryzmu, bo Anzelm w istocie zakłada, że każdy (nawet głupiec) uzna istnienie najdoskonalszej istoty i następnie zakłada, że ta najdoskonalsza istota to Bóg. Błędnego koła, ponieważ istota doskonalsza od pomyślanej jest rzeczywiście istniejąca, ale przecież ona też jest pomyślana, więc należy pomyśleć (sic!) o kolejnej, która już na pewno istnieje, tylko że ta też jest pomyślana i tak rozumowanie to można prowadzić bez końca. Dowód Anzelma jest błędny, ponieważ usiłuje dowieść istnienia poza rozumem istoty, którą Anzelm sobie wyobraża rozumowo. Do potrzeb konceptualizmu prawniczego dowód stworzony na wzór dowodu Anzelmowego jest wystarczający. Możemy zatem rozumowo założyć istnienie uprawnień. Uprawnienia te istnieją w rozumie. Nie staramy się, przynajmniej na tym etapie, dowieść ich istnienia poza rozumem. Istnienie uprawnień mające miejsce w rozumie, istnienie pomyślane, jest wystarczające, a skoro tak, to dowód ontologiczny jest wystarczający i to wystarczający bez dowodzenia, że pojęcie pomyślane istnieje również jako nie tylko pomyślane ale rzeczywiste, czego próbował dowieść Anzelm i co mu, jak uważam, się nie udało.

Jeśli chodzi o kwestie istnienia uprawnień, to uważam, że są one cechami osób, którym przysługują. Uprawnienia to cechy takie jak wiek, wzrost, płeć, uroda. Są to cechy przynależne osobie fizycznej w sposób naturalny, nie są one jej nadane ani przypisane na mocy jakiegokolwiek aktu. Również uprawnienia są przynależne osobie fizycznej bez jakiegokolwiek aktu, który by je tej osobie przypisywał.

¹⁸ W. Tatarkiewicz, *Historia filozofii...*, s. 305.

¹⁹ *Ibidem*, s. 307.

6. Sfera rozumu i sfera bytu

Nie istnieje, na gruncie konceptualizmu prawniczego jako ogólnej teorii prawa, problem podziału między sferą powinności czy uprawnień a sferą bytu. Zmagają się z tym normatywiści, podczas gdy uważam, że usilnie starają się oni otworzyć drzwi, które sami zamknęli, a uprzednio je sobie wyobrazili. Nie ma problemu z przejściem ze sfery uprawnień czy obowiązków do sfery bytu czy istnienia, ponieważ należy pamiętać, że zarówno uprawnienia, jak i osoby, w umysłach których te uprawnienia się znajdują, jak i osoby którym uprawnienia przysługują, jak i osoby zobowiązane należą do sfery bytu. Jest to wyjaśnienie mające swoje oczywiste źródło w filozofii Parmenidesa z Elei. Byt jest – uprawnienia są, czyli istnieją. Byt jest jednolity – uprawnienia są tak samo elementami bytu jak ludzie. Byt nie ma stopni – uprawnienia nie istnieją ani mniej, ani bardziej niż ludzie, ponieważ istnienie nie jest stopniowalne. Byt nie ma przerw – nie trzeba szukać połączenia między uprawnieniami a ludźmi, ponieważ między jednymi a drugimi nie ma podziału. Uprawnienia są cechami ludzi, więc są (nieco upraszczając) częściami składowymi ludzi. „Uprawnienia są częścią bytu podobnie jak ludzie, którym przysługują. W jednolitym, parmenidejskim ujęciu bytu, wydaje się tkwić pewna intuicja – intuicja, zgodnie z którą myśli ludzkie są w jakimś sensie (na poziomie zjawisk atomowych w mózgu) fizykalne. Z drugiej strony zarówno ludzie, jak i otaczający ich świat są jakąś formą energii, co również przemawia za parmenidejską jednolitością bytu”²⁰. Koresponduje to z myślą E. Bondego, zgodnie z którą ludzkość w okolicy rewolucji neolitycznej dokonała podziału świata na „ten” i „tamten”²¹. Na świat fizyczny i ten drugi, który znalazł swoje odbicie w religiach. Kelsenowski podział na byt i powinność jest niczym innym jak zeświecczoną wersją podziału „neolitycznego”.

Koncepcja, zgodnie z którą uprawnienie jest cechą osoby, której ono przysługuje, wskazuje połączenie między zdaniem języka prawnego a światem, do którego takie zdanie się odnosi²². Konstatacja ta może uspokajać osoby, które nie są zwolennikami parmenidejskiej jednolitości bytu.

Myśl, zgodnie z którą uprawnienia znajdują się w umysłach ludzi, jest adaptacją myśli Protagorasa z Abdery, który twierdził, że „Człowiek jest miarą wszystkich rzeczy, istniejących, że istnieją i nieistniejących, że nie istnieją”²³. Skoro zatem (to już nie Protagoras) człowiek jest

²⁰ J. Rzymowski, *RODO – GDPR. Przedmiot i cele, zakresy, prawa i wolności, definicje*, Łódź 2020, s. 42.

²¹ E. Bondy, *Postpříběh*, [w:] *Postpříběh, příležitostné eseje a rekapitulace. Texty z pozůstatosti II*, red. E. Bondy, Praha 2013, s. 7.

²² J. Rzymowski, *RODO – GDPR...*, s. 69–70.

²³ Diogenes Laertios, *Żywoty i poglądy słynnych filozofów*, Warszawa 1982, s. 545.

miarą wszystkiego, to jest również, między innymi, miarą uprawnień. Ciekawie do myśli Protagorasa odnosi się L. Kołakowski, który pisze, że dla Protagorasa „nic nie jest takie lub inne bez odniesienia do podmiotu”²⁴. Pozostaje tylko dodać, że konkretne uprawnienie zawsze odnosi się do podmiotu. Prawo bez podmiotu prawa nie ma sensu.

7. Wyjaśnienie nazwy teorii

W poglądach Jana z Salisbury, ale też u Arystotelesa, a nawet u Piotra Abelarda dostrzegalne jest duże znaczenie rozumu. Określenie: „realizm (prawniczy)” ma ugruntowane w teorii prawa, odległe od przyjętego w filozofii znaczenie, więc nie mogę go używać jako nazwy dla teorii. Nazwa: „sermonizm” jest właściwa tylko dla stanowiska Abelarda, a i wobec niego czasem nierozpoznawalna, więc jej używanie również nie wydaje się celowe. Wobec powyższych, dla propozycji mojej używam nazwy: konceptualistyczna teoria obowiązywania i wykładni prawa czy też po prostu konceptualizm prawniczy ewentualnie rozumowa teoria obowiązywania i wykładni prawa. Określenie to jest, nie ukrywam, zainspirowane poglądem Anaksagorasa²⁵, który twierdził, że do powstania świata konieczny był rozum. Dodam, że do powstania i wykładni prawa również jest konieczny. Teoria zainspirowana jest poglądem profesora Zdzisława Brodeckiego na temat uprawnień. Kiedy teorię tę zaprezentowałem profesorowi Brodeckiemu, ten stwierdził, że jest to ogólna teoria prawa, z tego też względu do teorii stosuję obecnie nazwę: „konceptualizm prawniczy jako ogólna teoria prawa”.

255

8. Konceptualizm prawniczy jako ogólna teoria prawa a inne teorie

Jeżeli zastanowimy się nad trafnością normatywizmu, to uważam, że oprócz braków wskazywanych przez J. Wróblewskiego samodzielnie i z K. Opałkiem, warto zwrócić uwagę na jeszcze jeden fakt. Otóż istnienie norm można łatwo rozumowo wykluczyć dzięki zastosowaniu zasady ekonomiki myślenia. Skoro jesteśmy w stanie wyjaśnić istnienie

²⁴ L. Kołakowski, *Ułamki filozofii*, Warszawa 2008, s. 6.

²⁵ W. Tatarkiewicz, *Historia filozofii...*, s. 52.

i obowiązywanie prawa bez uciekania się do pojęcia normy, a prezentowana przeze mnie teoria jest na to dowodem, to pojęcie normy jest niepotrzebne. W podobnym kierunku idzie myśl J. Wróblewskiego i K. Opałka, którzy wskazują, że norma podstawowa jedynie domyka system prawa, co prowadzi do wniosku, że system ten może bez takiej normy istnieć²⁶.

Uważam, że istnieje wiele różnych uprawnień, każde z osobna. Uprawnienia te są w społeczności uznawane, a raczej rozpoznawane – tu zgadzam się z H.L.A. Hartem, jednak traktując regułę rozpoznania jedynie jako metodę poznania uprawnień. Ludzie uznają obowiązywanie prawa – tu jestem zgodny z H.L.A. Hartem, jednak idąc dalej – uważam, że ludzie uznają obowiązywanie prawa, bowiem odwołuje się ono do ludzkich uprawnień, których źródłem jest ludzki rozum. Mądry rozum ludzki mieści w sobie uprawnienia. To rozumowe powstanie uprawnień jest pierwotne, czy też wcześniejsze wobec ich rozpoznania. Gdyby uprawnień nie było, to nie byłoby po prostu czego rozpoznawać. H.L.A. Hart twierdzi, że prawo obowiązuje i, upraszczając, prawo jest, ponieważ ludzie uznają, że jest. Ja zapytuję i mam nadzieję, że na to pytanie odpowiadam – dlaczego ludzie uznają, że prawo jest.

256

Jeśli chodzi o dyskusję z pozytywizmem prawniczym, to konceptualizm prawniczy może być uznawany za swoiste jego uzupełnienie. Patrząc pozytywistycznie, prawo jest, ponieważ jest zapisane w przepisie. Konceptualizm pozwala przepis, w prosty sposób, bez normatywistycznego szamotania, zinterpretować, o czym piszę wyżej. Zagorzały pozytywista może użyć konceptualizmu prawniczego, by wyjaśnić, że to przepisy nadają ludziom uprawnienia, więc uprawnienia rozumiane jako cechy ludzi są ich cechami, ale właśnie przez przepisy nadanymi. Wypacza to nieco założenia konceptualizmu prawniczego, ale i z nich korzysta. Podobną grę można poprowadzić z teorią rozkazową, dokładając do rozgrywki jedynie rozkazującego prawodawcę.

Powiązanie konceptualizmu z prawem natury jest bardzo proste. Konceptualizm niejako kończy poszukiwania na rozumie. „Uprawnienia jako cechy człowieka są, bo są rozumiane”. Jeśli rozum jako wyjaśnienie zdaje się niewystarczający, to oczywiście można uzupełnić wyjaśnienie czy to o naturę świata, czy to o naturę człowieka, czy to o wolę lub ingerencję sił nadprzyrodzonych. Kiedy jednak uświadamiamy sobie, że takie dodatki muszą być opracowane rozumowo, to nie możemy zapominać o bezlitosnej gilotynie arystotelesowskiej zasady ekonomiki myślenia.

²⁶ K. Opałek, J. Wróblewski, *Zagadnienia teorii prawa*, Warszawa 1969, s. 120–122.